

ANNA SKÓBEL

**WOBEC ZŁA..., CZYLI O TYM, CO ŁĄCZY, A CO DZIELI
*MISTRZA I MAŁGORZATĘ OD MATKI JOANNY OD ANIOŁÓW***

„Dobro i zło zawsze z sobą graniczą”.

Eurypides

Co na temat zła powiedziałby Eurypides, gdyby odwiedził Patriarsze Prudy i klasztor w Ludyniu? Czy podtrzymałby swoją myśl, a może sformułowałby ją inaczej? Pytanie „czym jest zło?”, towarzysząc człowiekowi nieprzerwanie od zarania dziejów, wciąż wymaga odpowiedzi...

Już w najdawniejszych kręgach cywilizacyjnych odczuwano potrzebę oswojenia zła. Najczęściej ulegało ono personifikacji, przybierając postać tajemniczego władcy ciemności, pana otchłani i podziemnego świata, rozsiewającego kłamstwo i zniszczenie. W mazdaizmie i zoroastryzmie był to Aryman. Tradycja judeochrześcijańska nadała mu imię Szatan, oznaczające upadłego anioła, który sprzeniewierzył się Bogu i za to został strącony z empirium w ognistą otchłań pełną cierpienia. Odtąd książę demonów nieprzerwanie działa na ziemi, nagabując człowieka do czynienia zła. Jego mrocznym i nieustannym celem jest skierowanie ludzkiej duszy na drogę wiecznego potępienia.

Z punktu widzenia moralności zło odnosi się do tego, co nie służy dobru człowieka, stanowiąc negatywną stronę wszelkich jego zachowań. Za złe uznajemy to, co niepożądane, niebezpieczne, wzbudzające naszą niechęć oraz strach. W sensie ontologicznym zło pojmowane jest zaś jako element wpisany w naturę świata, jako „popsucie” bytu, dysharmonia istniejąca w człowieku, jako brak, niedostatek dobra¹.

¹ *Słownik filozofii*, red. J. Hartman, Kraków 2004, s. 255.

Motyw zła stał się niewyczerpaną inspiracją dla literatury oraz sztuki. Mitologia przedstawia zło jako jedną z cech bogów, która upodabnia ich do ludzi. Baśnie i legendy wcielają zło w przerażające postacie duchów, smoków, wiedźm oraz magów. Zafascynowana eschatologią literatura i sztuka doby średniowiecza lubuje się w wyobrażeniach zła jako rogatego diabła, owłosionego stwora z widłami, który czyha na ludzką duszę zwłaszcza przy łożu śmierci². Motyw czterech rzeczy ostatecznych, w tym wizja chłostanych płomieniami piekielnymi grzeszników, emanuje z obrazu Hansa Memlinga *Sąd Ostateczny*, zajmuje także znaczące miejsce w dziełach Hieronima Boscha i Jana van Eycka. Problem zła stanowi wreszcie *leitmotiv* sztuk Szekspira oraz *Fausta* Goethego. Piętnem demoniczności naznaczona jest osobowość i twórczość Stanisława Przybyszewskiego. Fascynacja złem jako pierwiastkiem odwiecznym, który stworzył dobro dla kontrastu, aby podkreślić swą potęgę, to przecież kwintesencja *Synagogi Szatana*, eseju „arcykapłana” polskiego modernizmu. Podobne przykłady można by mnożyć w nieskończoność...

Mistrz i Małgorzata, najśłynniejsza powieść Michaiła Bułhakowa, powstała w latach 1928-40, oraz *Matka Joanna od Aniołów*, opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza z 1943 roku, również doskonale wpisują się w ten odwieczny dyskurs na temat zła. Oba dzieła z fantazją i wyszukany konceptem poruszają kwestię jego pochodzenia, obecności w świecie oraz istnienia w konkretnym człowieku.

Dzieło Bułhakowa odczytywane jest przede wszystkim jako polemika z socrealistycznymi kanonami twórczości literackiej lat trzydziestych³. Radzieckich cenzorów kłuła w oczy wieloznaczność powieści, jej paraboliczna konstrukcja, zrównująca wątek biblijny (proces i śmierć Jezusa) z rzeczywistością społeczno-polityczną Moskwy czasów stalinizmu. Powieść *Mistrz i Małgorzata* okazała się bolesną dla ówczesnej władzy satyrą na instytucje polityczne, na absurd ateistycznego, zdemoralizowanego, przeżartego biurokracją, sparaliżowanego strachem i spowitego gęstą siecią agentury społeczeństwa socjalistycznego. Nie dziwi więc fakt, że książka przez prawie trzydzieści lat nie mogła ujrzeć światła dziennego!

Historia „desantu” świty szatana na Moskwę lat 30., obok wymiaru polityczno-społecznego, posiada przede wszystkim głęboki sens filozoficzny. Diaboliczne postacie łamią wypracowywany przez wieki stereotyp zła wcielonego. Niemniej jednak reprezentują siły ciemności, które szkodzą człowiekowi. Powieść Bułhakowa stawia wyraźnie pytanie o genezę zła, a także o zakres jego oddziaływania na człowieka.

² Zob. XV-wieczne *Artes bene moriendi*.

³ *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*, red. A. Drawicz, Warszawa 2002, s. 380.

Matka Joanna od Aniołów to klasycznie skonstruowane opowiadanie, forma szczególnie przez Iwaszkiewicza umiłowana. Nie brak w nim jednak zaskakujących chwytów, które momentami burzą ład i harmonię czystego gatunku literackiego, a przez to sygnalizują niezwykłość prezentowanych treści. Historia opętania w ludyńskim klasztorze na kresach XVII-wiecznej Rzeczypospolitej stylizowana jest na średniowieczną kronikę, a może nawet na „żywot świątobliwej mniszki”. Przydaje to całej opowieści tyleż osobliwego uroku, ile podszytej ironią śmieszności. Opowiadanie spowija także aura romantycznej ballady, nasyconej mistyką, tajemnicą, ludowością – utworu, z którego aż kipi od ludzkich namiętności. W *Matce Joannie od Aniołów* można też usłyszeć echa powieści gotyckiej, słynącej z przepojonej grozą atmosfery starych murów (tu: klasztornych), w obrębie których szaleją złe moce (tu: dziewięć diabłów zakładających swe królestwo). Iwaszkiewicz wymownie igra tutaj rozmaitymi konwencjami. Dlaczego? Z pewnością dla efektu artystycznego, ale nie tylko. Celem pisarza może być również stworzenie dystansu do opisywanej rzeczywistości, aby po obnażeniu utartej w tradycji formy można było dostrzec zawarty w dziele uniwersalny i ponadczasowy sens – problem mierzenia się jednostki ze złem.

Wydawać by się mogło, że oba wyżej wymienione utwory niewiele mają ze sobą wspólnego. Nic bardziej błędnego. W istocie łączy je bardzo wiele. *Mistrz i Małgorzata* oraz *Matka Joanna od Aniołów* to dzieła, które powstały w wyjątkowym momencie historycznym. Stalinizm lat 30. i 40. w Związku Radzieckim oraz owładnięta zawieruchą wojenną Polska lat 40. jako okres nasilonej erupcji zła w świecie wywarły niewątpliwy wpływ na podjęcie przez pisarzy takiej, a nie innej problematyki. W tamtej sytuacji historyczno-politycznej „pytanie o przyczyny i granice zła było zagadnieniem podstawowym”⁴. Oba teksty stanowią przejmującą próbę odpowiedzi na pytanie: *unde malum?*, próbę tym dramatyczniejszą, że wyłaniającą się z rzeczywistości przesiąkniętej złem ideologicznym, którego efektem były wołające o pomstę do nieba krew oraz cierpienie milionów niewinnych ludzi.

Powieść Bułhakowa i opowiadanie Iwaszkiewicza skupiają się na kwestii zła oraz zgłębiają zagadnienie jego genezy, istnienia, postawy człowieka wobec sił ciemności. Oba dzieła wykorzystują także szereg powiązanych ze złem motywów: demona, szaleństwa, a także ofiary zastępczej. Mimo zbliżonych problemów, pojawiają się jednak różne koncepcje ich rozwiązania.

U Bułhakowa szatan przybywa do stolicy Związku Radzieckiego jako postać odarta z zabobonnych wyobrażeń: z owłosienia, rogów i kopyt. Jego orężem nie są płomienie ani

⁴ J. Iwaszkiewicz, *Opowiadania wybrane*, Wrocław 2001, s. LX.

widły, lecz wymyślne sztuczki oraz manipulacje służące obnażeniu najbardziej prymitywnych ludzkich instynktów. Władcą ciemności jest tutaj Woland, elegancki mistrz czarnej magii, ekscentryczna indywidualność! Podobnież jego świta: demon wcielony w sympatycznego kota Behemota, podróżujący tramwajem ku przerażeniu pasażerów, pijący wódkę i grający w szachy z wiedźmą Hellą, dalej rudowłosy Azazello z wystającym kłębem, Korowio alias Fagot – wysoki chudzielec w kraciastych spodniach i z rozbitymi binoklami, a także wspomniana już Hella – ruda i zielonooka wiedźma z blizną na szyi. Nietypowy to obraz szatańskiego orszaku. A ile z nim zamieszania! Przygotowania do corocznej fety na cześć messera, podczas której upiorni goście, rozpoczynając od króla, a kończąc na szulerze, rajfurkach i matce-dusicielce, uformują swoisty *danse macabre* – orszak wszystkich grup społecznych skazanych na wieczne męki, wywołują w Moskwie spory ambaras. Dochodzi do serii niewytłumaczalnych i makabrycznych zjawisk. Po występie „trupcy” Wolanda w teatrze *Variétés* ludzie biegają nago po ulicy, raz po raz ktoś w tajemniczych okolicznościach ginie (na przykład pod kołami tramwaju) albo znika (i ląduje na Krymie). W mieście panuje histeria. Ludzie nie potrafią sobie poradzić z tym, co się dzieje, a jedyne racjonalne wytłumaczenie, które brzmi: „szatan przybył do Moskwy”, traktowane jest jak słowa szaleńca, niedopuszczalne w „najlepszym z możliwych społeczeństwach”. Dlatego szpital psychiatryczny prawie pęka w szwach od „tych, którzy widzieli diabła”. W ateistycznym państwie osoby takie uważane są za umysłowo chorych, za schizofreników żyjących w świecie własnych fantazji. Aby ogarnąć postępującą w mieście psychozę, „chorych” wysyła się więc do tzw. „psychuszek”, gdzie sztab lekarzy i pielęgniarek leczy ich zagrażające porządkowi społecznemu „szaleństwo”.

Opętanie w powieści Bułhakowa raczej więc wyzwala ludzi od zła, jakim jest system polityczny, narzucający wszystkim jeden tok myślenia, tępiący indywidualność oraz wolność wyboru, niż wywołuje przerażenie faktem pojawienia się diabła. Dzięki tym kilku dniom spędzonym przez szatana w sowieckiej Moskwie mieszkańcy poczuli powiew czegoś nowego, dotychczas niespotykanego. Nagle w państwie wszechwiedzy i nieustannej kontroli każdej czynności obywatela zapanował chaos, rozszalała się samowola i rozpusta! Warto zwrócić w tym momencie uwagę na rozbrzmiewający w tle powieści diabelski śmiech. Słychać go w teatrze *Variétés*, po odegraniu przez orkiestrę wyuzdanego i nieprzyzwoitego w efekcie marsza:

(...) w *Variétés* zaczęło się po tym wszystkim coś w rodzaju istnej wieży Babel. Mili-jancjanci biegali w kierunku łoży Siemplejarowa, gapie włązili na poręczce krzesel,

słysząc było wybuchy piekielnego śmiechu, oszalałe okrzyki, które zagłuszał złoty brzęk talerzy orkiestry⁵.

Podobną atmosferą przepojony jest bal u messera:

Pieniste słupy szampana strzelały ku górze. Kryształowe dno basenu podświetlone od dołu jarzyło się przebijającym przez warstwy wina światłem i widać było w tym winie srebrzyste ciała pływających. Kobiety wyskakiwały z basenu pijaniutkie. Pod kolumnami dzwoniły śmiechy, huczały jak jazz⁶.

Diabelski śmiech staje się więc przekąźnikiem wywrotowych treści i zachowań. Niestosowny i nieokiełznany płynie wartkim strumieniem, bezlitośnie burząc utrwalaony przez dziesięciolecia ład, deformując i „wykolejając” rzeczywistość. Moskwa w powieści Bułhakowa jawi się jako „świat na opak”, widziany „inaczej, ale wcale nie gorzej (jeśli nie lepiej) niż z pozycji powagi”⁷. Czy to aby nie przebłycki „ludowej kultury śmiechu”, która „odznaczała się wyjątkowym radykalizmem, wolnością i bezlitosną trzeźwością”⁸? Prezentowany w *Mistrzu i Małgorzacie* światopogląd to nic innego jak „karnawał” – myślenie anarchizujące, przejawiające się najdobitniej w parodii, błazenadzie, grotesce, emanujące z obrazów obscenicznych i mowy familiarno-jarmarcznej⁹. Absurdalne dni pozwoliły moskwanom chociaż na chwilę odebrać się od rutynowego schematu dnia z życia *homo sovieticus*, wpajanego jako model jedynie właściwy i sprzyjający rozwojowi społeczeństwa. Szatan ze swoją świtą z pewnością zasiał w wielu sercach ziarenko wątpliwości, czy aby na pewno „żyjemy w najlepszym z możliwych światów”?

Diabły w *Mistrzu i Małgorzacie* obalają zatem stereotyp złych mocy, bezwzględnie szkodzących człowiekowi. Ich kreacja jest karykaturalna i groteskowa. Szatan przekonujący ateistę, że Jezus istniał naprawdę, demaskujący ludzkie zakłamanie, obłudę, pruderię, szczególnie w trakcie przedstawienia w teatrze *Variétés*, przypomina diabła kulawego z powieści A.R. Lesage’a, który odkrywał dachy domów, aby ukazać zepsucie ich mieszkańców. Czyż to podobieństwo nie jest uderzające? Demony w dziele Bułhakowa – paradoksalnie – szkodzą tylko złemu systemowi oraz ludziom przesiąkniętym jego ideologią, zepsutym żądzą władzy i pieniędzy, pozbawionym podstawowych ludzkich odruchów, zdegenerowanym moralnie. Sprzyjają natomiast człowiekowi wiernemu swoim przekonaniom, nieskalanemu brudem fał-

⁵ M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, Warszawa 2006, s. 177.

⁶ Ibidem, s. 369.

⁷ M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go*, tłum. A. i A. Goreniewie, Kraków 1975, s. 137.

⁸ Ibidem, s. 143.

⁹ A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006, s. 157.

szu i konformizmu. Dlatego pomagają Mistrzowi i Małgorzacie. Nie jest to jednak pomoc zupełnie bezinteresowna. Małgorzata, godząc się na pełnienie obowiązków królowej „balu u szatana”, a więc oddanie swej duszy do dyspozycji diabła, otrzymuje nagrodę: może zażądać od messera, by spełnił jedno jej życzenie. Wybiera wspólną przyszłość u boku Mistrza. Jej „poświęcenie” nie zostaje jednak potępione. Po śmierci razem z Mistrzem osiągną wieczny spokój:

I oto zobaczyli oboje przyobiecany świt. Zaczęło świtać natychmiast, przy północnym księżycu. Mistrz przechodził ze swą umiłowaną w blasku pierwszych promieni poranka przez omszały kamienny mostek. (...)

– Posłuchaj, jak cicho – mówiła do mistrza Małgorzata (...). Popatrz, oto jest już przed tobą twój wieczysty dom, który otrzymałeś w nagrodę¹⁰.

Miejsce, w którym przebywają, trudno jednak nazwać Rajem, nie jest to także Piekło. Chodzi tutaj raczej o stan pośredni między czyścem a nirwaną, swego rodzaju „przed-Raj”, po którym kochankowie być może udadzą się na Niebieskie Polany.

Szatan u Bułhakowa wyraża dwoistość natury człowieka w sposób bardzo nietypowy. Uwypuklając jej złą stronę, pozostaje w swym „diabelstwie” nad wyraz ludzki. Szatan-kosmopolita, swego rodzaju *globetrotter*, doskonale zna człowieka – jego pragnienia, słabości, bolączki, wie, z której strony podejść, aby obnażyć ludzką chciwość i zakłamanie. Diabeł jest w każdym miejscu kuli ziemskiej. Z człowiekiem Północy łowi foki, z człowiekiem Południa wędruje przez Saharę, z człowiekiem Zachodu poszukuje złota w Kolorado, a z człowiekiem Wschodu pochyla się nad sadzonką ryżu. Można więc zaryzykować tezę, że jest człowiekowi bliższy niż Bóg. Towarzysząc ludzkim poczynaniom krok po kroku, sprawia paradoksalne wrażenie – przypomina raczej anioła stróża, aniżeli księcia ciemności! W pewnym sensie zamienia się rolami z wysłannikiem Niebios – bada ludzkie dusze i sprawdza siłę cnoty oraz wiary. Tym, którzy pomyślnie przejdą jego próby, darowane będą wszelkie winy i dana będzie szansa zbawienia.

W ciele głównej bohaterki opowiadania Iwaszkiewicza szaleje aż dziewięć demonów: Behemot, Balaam, Isaakaron, Grezyl, Aman, Asmodeusz, Begerit, Lewiatan i... Zapaliczka. Imiona to straszne, znane w tradycji jako symbolizujące bestie, monstra, potwory. Jakże śmiesznie brzmi jednak ostatni z grupy demonów. Obecność komicznie nazwanego diabła odbiera powagę prezentowanym wydarzeniom. Czyżby więc diabeł nie był tak straszny, jak go malują, a opętanie wcale nie takie złe i przerażające, jak by się wydawało?

¹⁰ M. Bułhakow, op. cit., s. 522-523.

Działanie demonów można obserwować tylko poprzez zachowanie przełożonej ludyńskiego klasztoru oraz kilku innych mniszek. I znów – jest to zachowanie co najmniej dziwne. Postać Matki Joanny tyleż bowiem budzi grozę, ile wywołuje uśmiech. Ślady krogulczej dłoni na ścianach, nadludzka siła, konwulsje, krzyki – to tylko niektóre z symptomów jej opętania. Obok nich pojawiają się także zbiorowe akrobacje w kościele i tańce nago w ogrodzie...

Wydaje się, iż obecność demonów zamiast przeszkadzać, wręcz pochlebia mieszkańcom klasztoru, a zwłaszcza Matce Joannie. Żyjąca od lat w zamknięciu i odosobnieniu, teraz ma swoje pięć minut: jest znana na całej Smoleńszczyźnie, na niej skupia się uwaga grona egzorcystów, jej „diabelskie wyczyny” wywołują poruszenie i ciekawość wśród spragnionej widowiska ludności. Przybywający na odpust wierni pod osłoną pobożności skrywają zaboronny strach przed złym i równie wielkie pragnienie jego ujrzenia. Egzorcyzmy w Ludyniu stają się okazją do chwilowej odmiany nudnej i szarej rzeczywistości małego miasteczka na krańcach Rzeczypospolitej. Dlatego „spektakle” z udziałem Matki Joanny cieszą się w okolicy szczególnym zainteresowaniem. Czyż można chcieć większej sławy? Możemy nawet powiedzieć, że przełożona ludyńskiego klasztoru ma swoiste upodobanie w opętaniu. Ono daje jej radość, wprawia w dumę. Znudzona szarym życiem mniszki, borykająca się z odrzuceniem ze strony rodziny, dźwigająca na barkach ciężar ułomności i szpetoty w końcu została dostrzeżona i wyróżniona. Pragnienie wyeksponowania swojej osobowości można także interpretować jako objaw choroby psychicznej – hysterii. Powodowana kompleksami fizycznymi i psychicznymi, popadająca w skrajne nastroje – od wyciszenia aż do niepohamowanej ekspresji, mogłaby stać się jedną ze słynnych pacjentek Sigmunda Freuda.

Czy opętanie zrodziło w Matce Joannie pychę? Należałoby raczej zapytać: czy to czasem nie pycha zrodziła owo opętanie? Szatan może pojąć duszę człowieka tylko wtedy, gdy on sam go ukocha, jak stwierdził rabin. Czyż Joanna nie ukochała zła? Czyż nie ukochała go po to, aby coś w swoim życiu zmienić, aby spełnić swą odwieczną tęsknotę? Jedynym pragnieniem mniszki okazało się bycie świętą, za wszelką cenę. Jeżeli marzenie nie może się spełnić, jeśli nie można być świętą, czyż nie lepiej zostać potępioną? Zawsze to coś lepszego od bycia nijakim, bezbarwnym, trwającym zastygłym gdzieś pośrodku. Podobnie ksiądz Suryń. Czyż nie ukochał dobrowolnie szatana, aby ulżyć osobie, wobec której odczuwał litość, miłosierdzie, a może nawet coś więcej? Tak jak Małgorzata z powieści Bułhakowa oddała się do dyspozycji diabła, aby ponownie połączyć się ze swym ukochanym, tak też Suryń zgodził się na wieczne potępienie dla ocalenia fascynującej go kobiety. Ofiara zastępcza w obu przypadkach osiągnęła zamierzony cel, ale pozostawiła niewspółmierne skutki. O ile Mistrz z Małgorzatą uzyskali wieczny spokój, o tyle los Suryń, niczym wahadło, poruszał się mię-

dzy wyborem dobra a ostatecznym oddaniem się złu. Egzorcysta najprawdopodobniej utracił na wieki możliwość zbawienia. Słodycz w sercu, płynąca z ocalenia duszy Matki Joanny, być może zagłuszyła w nim głos sumienia i wprawiając w stan błogości, zrekompensowała poświęcenie. Niewykluczone także, iż Suryń, poddając się żarliwej ekspiacji, uzyskał jednak Boskie przebaczenie. Musiałby wówczas odstąpić od ochrony tej, o którą tak wytrwale i zacięcie walczył z diabłem. Czy okazał wystarczającą siłę i moc wiary, aby dokonać takiego wyboru, czy zwyciężył swoją słabość?

Demony pętające ciało i duszę Matki Joanny sprawiają zupełnie odmienne wrażenie niż orszak messera Wolanda. Ich działalność w dużo większym stopniu wpisuje się w tradycję postrzegania diabła jako kusiciela czy złego ducha, który czyha na zgubę człowieka. Ale też człowiek u Iwaszkiewicza okazuje się w pewnym sensie zagorzałym sojusznikiem diabła, tym, który wręcz pożąda jego obecności dla zrealizowania własnych celów. Dlatego to nie obecność demonów przeraża w opowiadaniu, lecz sam człowiek, obnażający swą drugą, ciemną naturę.

W *Mistrzu i Małgorzacie* oraz w *Matce Joannie od Aniołów* problem zła urasta do rangi zagadnienia fundamentalnego. Oba dzieła rozpatrują ten problem na wielu płaszczyznach, wskazując różne rozwiązania. A zatem – *unde malum?*

Odpowiedź, jakiej udziela Bułhakow, brzmi: zło tkwi raczej w systemie oraz narzuconych przez niego rolach społeczno-kulturowych niż w samym człowieku. Moskwa lat 30., rządząca się ideologią strachu, podejrzliwości, tchórzostwa, jest wynikiem układu politycznego. Człowiek nie stanowi w tym świecie żadnej wartości, nie ma prawa do godności, prywatności, a nade wszystko do indywidualności. Podobny sens niosą z sobą reguły kierujące życiem starożytnego Rzymu¹¹, reguły, które sprawiły, że człowiek ze strachu przed konsekwencjami samodzielnego myślenia skazał Boga na śmierć.

Dlatego też dzieło *Mistrz i Małgorzata* z powodzeniem mogłoby nosić tytuł „O dobrym szatanie i złym systemie”. W przedstawionym przez Bułhakowa społeczeństwie diabeł nie jest w stanie czynić zła. Woland i jego towarzysze w gruncie rzeczy stają się obrońcami dobra. Sytuacja ta przywołuje na myśl słowa Goethego:

No więc... kim jesteś ty?
Tej siły cząstką drobną,
Co zawsze złego chce i zawsze sprawia dobro¹².

¹¹ *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*, op. cit., s. 380.

¹² J. Goethe, *Faust*, tłum. F. Konopka, Warszawa 1977, w. 1341-1343.

Paradoksalnie więc zło traci swą niszczycielską moc i uzyskuje status wartości z definicji mu przeciwnej. Szatan demaskuje zło w otaczającym człowieka świecie, eksponuje ludzkie słabości – chciwość, rozpustę, pychę – po to, aby je ośmieszyć i zdezwuować. Atakuje więc w powieści tylko tych, którzy mają coś na sumieniu, nie grają *fair* w stosunku do swoich bliźnich.

Jedna z odpowiedzi, która nasuwa się po analizie i interpretacji *Matki Joanny od Aniołów*, brzmi: zło wpisane jest w naturę świata i człowieka. Stanowisko to, inspirowane silnie myślą manichejską, reprezentuje w opowiadaniu Iwaszkiewicza reb Isze. Momentem przełomowym w utworze jest rozmowa Suryna z cadykiem. Egzorcysta dowiaduje się z niej, że zło „to może tylko brak aniołów? (...) Może to tylko własna natura człowieka?”¹³. Zło istnieje zatem w świecie i w człowieku jako naturalny, pierwotny budulec. Jest nieodłącznym składnikiem ziemskiej egzystencji. Jak powiedziałby Albert Camus: „każdy nosi w sobie dżumę, nikt bowiem, nikt na świecie nie jest od niej wolny”¹⁴.

Źródłem zła może się także okazać dobro. W *Matce Joannie od Aniołów* to właśnie pragnienie świętości, a także litość, miłosierdzie, może nawet miłość, przyczyniły się do tragedii obojga bohaterów.

Klucz freudowski pozwala natomiast dostrzec w opowiadaniu Iwaszkiewicza jedno ze źródeł zła w zaburzeniach życia psychicznego człowieka. Kompleksy, fobie, niska samoocena, urazy z dzieciństwa – to wszystko oddziałuje na stan ludzkiego ducha. W pewnym momencie sam człowiek pragnie zła, wywołuje je, aby uzyskać wyjątkowość, inność, coś, czego przez całe życie pragnął. Przypadek Matki Joanny pokazuje, jak wiele goryczy tkwi w kobiecie, która od dziecka borykała się ze wstydem, odrzuceniem, której tak bardzo brakowało samoakceptacji i zrozumienia ze strony bliskich. Zakorzeniona w niej frustracja w końcu wypłynęła na światło dzienne w postaci opętania bądź hysterii.

Właściwie żaden z bohaterów opowiadania Iwaszkiewicza nie miał udanego dzieciństwa. Oddani od wczesnych lat na służbę Bogu, nigdy nie zaznali troski ani czułości, wczynie trawiła ich samotność oraz poczucie pustki wewnętrznej. Wspominając obrazy z dzieciństwa, nigdy nie znajdowali w nich rzeczywistej ulgi. Odnawiały się dzięki nim pytania o sens dotychczasowej egzystencji, prowadzonej właściwie na marginesie „prawdziwego życia”. Gdy się spotkali, również uśpione dotychczas popędy, szczególnie *libido*, dały o sobie znać. Pomiędzy Joanną a Surynem był niewątpliwie pewien element pociągania fizycznego. Dwuznaczne rozmowy na strychu, głębokie spojrzenia, dotyk dłoni... Nawarstwienie w psychice

¹³ J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 341.

¹⁴ A. Camus, *Dżuma*, [w:] idem, *Cztery opowieści*, Warszawa 2006, s. 285.

tylu tłumionych przez lata problemów oraz emocji musiało w efekcie doprowadzić do erupcji zła w postaci szaleństwa czy dobrowolnego opętania.

Bułhakow stał na stanowisku, iż prawda, dobro, sprawiedliwość górują nad siłą zła i są w stanie ją pokonać. Dlatego człowiek w świetle jego powieści zobowiązany jest do maksymalnego realizowania swojego człowieczeństwa i bezwzględnej wierności samemu sobie. Tylko wtedy zdoła dostrzec czynione przez siebie zło i wziąć za nie odpowiedzialność¹⁵. Przesłanie *Mistrza i Małgorzaty* wpisywałoby się zatem w światopogląd iście Sartre'owski:

Wolność polega na tym, aby śmiało rozpatrywać każdą sytuację, w jaką wpakuje nas życie, i brać na siebie wszelką wynikłą stąd odpowiedzialność¹⁶.

Byłoby bliskie również Camusowi:

I trzeba czuwać nad sobą nieustannie, żeby w chwili roztargnienia nie tchnąć dżumy w twarz drugiego człowieka i żeby go nie zakazić. Mikrob jest czymś naturalnym. Reszta, zdrowie, nieskazitelność, czystość, (...) to skutek woli, i to woli, która nie powinna nigdy ustawać. (...) są na tej ziemi ofiary i zarazy i trzeba, o ile to możliwe, nie zgodzić się na udział w zarazie¹⁷.

Iwaskiewicz nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Stawia raczej więcej pytań. Przedstawia człowieka tragicznego, rozdartego pomiędzy pragnieniem dobra a nieuchronnością zła. W jego opowiadaniu zło nie istnieje bez dobra, a dobro bez zła. Ta dramatyczna współzależność nie napawa optymizmem, nie strąca też człowieka w otchłanie pesymizmu. Po prostu daje do zrozumienia, że jest to problem wiecznie otwarty, a w każdej odpowiedzi kryje się dwuznaczność.

Zło niejedno ma imię i niejednen wizerunek. Powieść Bułhakowa oraz opowiadanie Iwaskiewicza są tego najlepszym przykładem. Nie sposób powiedzieć jednoznacznie, czym właściwie jest zło i jakie są granice jego działania. Ale za to z pewnością można stwierdzić, iż istnieje w świecie, w człowieku pewna tajemnicza siła, która popycha go do działania *contra*, do występowania przeciw ustalonej moralności i przeciw drugiemu człowiekowi, do zadawania mu bólu fizycznego i psychicznego. Celem zła jest zguba ludzkości, a narzędziem ciągle zadawanie pytań, nieustanne sianie wątpliwości.

Czynienie dobra przynosi zadowolenie, zło piętnuje zaś życie wyrzutami oraz cierpieniem duszy. Nasze człowieczeństwo zależy od tego, na ile pozwolimy tej sile siebie posiąść,

¹⁵ *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*, op. cit., s. 381.

¹⁶ J.P. Sartre. [Online]. Protokół dostępu: <http://cytaty.eu/autor/jeanpaulsartre.html> [2 lutego 2010].

¹⁷ A. Camus, op. cit., s. 285-286.

obezwładnić, zniewolić, a na ile zaczniemy od siebie wymagać postępowania etycznego, trenować swoją silną wolę, umiejętność sprzeciwiania się temu, co niezgodne z naszym światopoglądem oraz sumieniem. Mamy w życiu wiele do powiedzenia, wiele także...

(...) w życiu musimy. Ale nie musimy czynić zła. A jeśli jakaś siła, jakiś strach, zmusza nas do czynienia zła, to nie zmusi nas do tego, byśmy tego zła chcieli. Tym bardziej nie zmusi nas do tego, abyśmy trwali w tym chceniu. W każdej chwili możemy wznieść się ponad siebie i zacząć wszystko od nowa¹⁸.

To piękne i optymistyczne słowa. Oby tylko człowiek zechciał podjąć trud ich spełnienia.

ABSTRACT

Bulgakov's *The Master and Margarita* and Iwaszkiewicz's *Mother Joan of the Angels* are concerned with the problem of evil. They examine its origins, presence in the world and impact on human beings. Bulgakov's novel is organized around the visit of Woland – a performer of black magic – and his company. The series of paranormal incidents reveal that Woland is Satan in disguise who has come to Moscow to expose the ugly side of human nature. It turns out that the citizens of the Soviet Union are greedy, hypocritical and vicious. However, the novel's main idea is that people are evil because the political system in which they live makes them behave like this. In a world without personal and spiritual freedom there cannot be a place for good, truth or beauty. Paradoxically, it is because of Woland's fancy tricks that people reveal their true colours. What the devil really attacks is not human nature but rather the conditions that make it corrupt. *The Master and Margarita* may thus be read as a philosophical allegory of good and evil as well as a harsh socio-political satire on the oppressive Communist régime and its spiritual emptiness. Iwaszkiewicz's *Mother Joan of the Angels* also touches upon the existence of evil in the world. However, the devil's impact on human beings is exposed quite differently than in Bulgakov's masterpiece. Iwaszkiewicz's story is woven around the demonic possession of the nuns of the Abbey of Ludyń, and especially its abbess – Mother Joan. She is possessed by nine demons who make her do incredible things. Those demonic "performances" make father Suryn – the exorcist – came to save her. But the more he tries to free her from the power of the devil, the more she wants to be possessed by the dark forces. Mother Joan enjoys the state of demonic possession as it finally makes her famous, respected and admired. She becomes someone special – someone she always wanted to be. Therefore, the evil spirits are evoked here because the abbess invites them into her life. She finds evil attractive as it brings her personal fulfillment. In *Mother Joan of the Angels* evil is not a matter of a bad system but it is an integral part of human nature. Iwaszkiewicz's story presents then a rather pessimistic view of human condition, whereas in *The Master and Margarita* there is still a deep belief in the goodness of man.

¹⁸ J. Tischner, cyt. za: W. Bonowicz. *Gest nadziei*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.tischner.org.pl/artykulym.php?aid=38> [2 lutego 2010].

BIBLIOGRAFIA

1. Bachtin M., *Twórczość Franciszka Rabelais 'go*, tłum. A. i A. Goreniewie, Kraków 1975.
2. Bonowicz W. *Gest nadziei*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.tischner.org.pl/artty-kulym.php?aid=38> [2 lutego 2010].
3. Bułhakow M., *Mistrz i Małgorzata*, Warszawa 2006.
4. Burzyńska A., Markowski M.P., *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006.
5. Camus A., *Dżuma*, [w:] idem, *Cztery opowieści*, Warszawa 2006.
6. Goethe J., *Faust*, tłum. F. Konopka, Warszawa 1977.
7. *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*, red. A. Drawicz, Warszawa 2002.
8. Iwaszkiewicz J., *Opowiadania wybrane*, Wrocław 2001.
9. Sartre J.P. [Online]. Protokół dostępu: <http://cytaty.eu/autor/jeanpaulsartre.html> [2 lutego 2010].
10. *Słownik filozofii*, red. J. Hartman, Kraków 2004.